ROK II. CZERWIEC 1930 NR. 6

PRZESZŁOŚĆ
CZASOPISMO HISTORYCZNE DLA WSZYSTKICH
WYCHODZI CO MIESIĄC POD REDAKCJĄ PIOTRA ŻUKOWSKIEGO

Życie Łukasza Górnickiego w świetle dotychczasowych badań

Łukasz Górnicki, herbu Ogończyk urodził się w roku 1527; miejscem jego urodzenia miała być — zdaniem Loewenfelda — Bochnia, podczas gdy Windakiewicz w podjętych przez siebie badaniach doszedł do wniosku, że rodzina Górnickich mieszkała w Oświęcimie i że tutaj też urodzić się musiał nasz Łukasz. Ojciec jego Marcin Góra inaczej Górnicki, był niezamożnym mieszczaninem oświęcimskim; inteligencja jego musiała być zatem nienajwiększą. Podobnie miała się rzecz i z matką Łukasza, Gąsiorkówną z domu, która była prostą mieszczanką miasta Bochni.

Nic więc dziwnego, że „dziecięcy wiek jego — jak to dalej przypuszcza Windakiewicz — nie musiał obfitować we wrażenia podniosłe i nie dostarczył mu zapewne takich wrażeń, które jako drogie talizmany mógł zachować na całe życie". To jednak jest pewnem, że wychowanie otrzymał Górnicki w domu bardzo religijne.

W roku 1538 wysłał go ojciec, jako 11-letniego chłopca, na nauki do Krakowa; tutaj znalazł nasz Łukasz przytułek u wuja swego, księdza Stanisława Gąsiorka, który jakkolwiek był człowiekiem bardzo chciwym, hojnie wynagrodził jednak tę „ułomność", zaopiekowawszy się swym siostrzeńcem Łukaszem, dla którego był odtąd zastępcą ojca i matki. Że zaś tak być musiało, nie ulega najmniejszej wątpliwości, chociażby z tego względu, że ojciec Łukasza, będąc niezamożnym mieszczaninem, nie mógł pozwolić sobie na to, by syna swego posłać na studja do Krakowa.

Do jakiej zaś szkoły uczęszczał nasz Łukasz w Krakowie, trudno odpowiedzieć; w każdym razie słuchaczem Akademji Krakowskiej nie był nigdy, albowiem księgi imatrykularne z owych czasów nazwiska jego nie zawierają. Ponieważ zaś w „Dziejach" swoich wspomina, że uczęszczał do szkół w Krakowie, przeto zdaniem Loewenfelda — przypuszczać należy, że był uczniem szkoły przygotowawczej, która stała w ścisłym związku z akademją krakowską. Również trudno jest nam określić, jak długi czas spędził Łukasz na naukach w Krakowie; faktem jest, że rok 1539 spędził jeszcze w Krakowie; albowiem był świadkiem spalenia żywcem kobiety, żony Melchiora Weigla, oskarżonej o przejście

na wiarę żydowską. Co do jego ewentualnych studjów uniwersyteckich, nie jesteśmy w posiadaniu konkretnych danych; istnieją jedynie domysły, że zagranicę wyjechał Górnicki bardzo wcześnie, a najprawdopodobniej około roku 1545[1]), i że studjować musiał w Padwie. Wskazuje na to fakt, że znał on dobrze stosunki szkolne w Padwie, a nadto w pismach swoich wielokrotnie wspomina o rzeczypospolitej weneckiej, do której naówczas także i Padwa należała. W roku 1548 znajdował się Górnicki w kraju, przebywając zrazu na dworze biskupa krakowskiego i kanclerza Samuela Maciejowskiego. W tym też czasie odbył on podróż do Węgier, chociaż na koszt własny, towarzysząc biskupowi Padniewskiemu, który jechał w poselstwie do królowej. Po śmierci Maciejowskiego znalazł się Górnicki u jego następcy Andrzeja Zebrzydowskiego. Z pobytu u ostatniego nie był jednak — zdaje się — zbyt zadowolony, albowiem przebywał u niego czas bardzo krótki. W roku 1552 znalazł się już na dworze podkanclerza Jana Przerąbskiego; w tym też roku odbył Górnicki w orszaku króla Zygmunta Augusta podróż do Gdańska. Wroku następnym towarzyszył znów Górnicki Przerąbskiemu, którego wysłał w poselstwie do Wiednia król Zygmunt August z prośbą o rękę Katarzyny, córki króla rzymskiego Ferdynanda. Gdy sprawa ta wzięła pomyślny koniec, spisali ugodę ślubną nasz Łukasz oraz Stanisław Kunicki. Od tego też czasu, jak przypuszczać można, Górnicki, będąc w służbie u Przerąbskiego, coraz częściej przebywał u boku króla Zygmunta Augusta. W tym samym bowiem roku pojechał z królem do Knyszyna, a następnie na sejm do Lublina (1554); stąd podążył z orszakiem królewskim do Warszawy, gdzie był świadkiem przymusowych zaślubin Halszki z Łukaszem Górką, a następnie znów na sejm do Piotrkowa. W tym też czasie odstąpił naszemu Łukaszowi wspomniany już uprzednio wuj ks. Stanisław Gąsiorek probostwo wielickie, który to układ zatwierdzony został przez samego króla.

Okazywane zaś dla Górnickiego względy budziły niemałą nienawiść u szlachty, która starała się szkodzić mu na każdym kroku. I tak w r. 1555 zarzucił mu jakiś Łukasz Oleśnicki, że nie jest szlachcicem. Górnicki, powoławszy się jednak na szereg bardzo wpływowych naówczas osobistości, udowodnił, że jest szlachcicem; w sześć lat później (1561) wydał zaś król Zygmunt August na prośby Łukasza dokument, powiadający, że szlachectwo swe udowodnił Górnicki dostatecznie, i że na podstawie tego zalicza go do braci herbowych klejnotu Ogończyk.

Przebywając przez cały ten szereg lat jako kanclista na dworach Maciejowskiego, Zebrzydowskiego oraz Przerąbskiego, przekonał się jednak, że wykształcenie jego nie było jeszcze dostateczne, aby móc piastować tak wysokie urzędy. Aby zaś braki te dopełnić, postanowił odbyć drugą z kolei podróż do Włoch.

Kiedy jednak nasz Łukasz wyjechał, gdzie studjował i przez jaki przeciąg czasu — trudno i tu coś konkretnego powiedzieć. W każdym bądź razie jest

[1]) Do tegoż bowiem czasu studjowanie zagranicą było wzbronione.

rzeczą pewną, że w roku 1556, a przynajmniej w jego początkach, był jeszcze w kraju. Prof. Loewenfeld jest zaś zdania, że druga jego podróż do Włoch odbyć się musiała w latach 1556—1558 wzgl. też nawet do początku 1559 roku. Przypuszczenia te potwierdzają zaś bliższe dane, zawarte w biografji Kochanowskiego z roku 1612, przedrukowanej przez Starowolskiego w jego „Scriptorum Polonorum Hecatontas". Według niej bowiem — jak to pisze Loewenfeld — „przebywać miał Kochanowski ibi — a więc w Rzymie i Padwie — z Janem Januszowskim, Patrycym Nideckim, Stanisławem Fogelwederem i Łukaszem Górnickim".

Skoro zaś stwierdzonem jest, że Andrzej Patrycy Nidecki przebywał we Włoszech od 1557—1559, przeto bardzo możliwe, że i w tym czasie nasz Łukasz tam był, i że przebywając czas dłuższy na studjach, miał możność poznania wzgl. też spotkania wielu swoich współziomków. Ponieważ zaś Polacy wyjeżdżali przeważnie do Padwy, przeto nie ulega wątpliwości, że wśród nich znalazł się i Górnicki. Przypuszczenia te potwierdzają liczne w dziełach jego cytaty z Homera, Demostenesa, Plutarcha, Cycerona, Seneki itp., co wskazuje na gruntowne zapoznanie się z danymi autorami, którym szczególnie wiele wykładów poświęcano naówczas w Padwie. Nadto, wielce też prawdopodobną jest rzeczą, iż Górnicki i w Rzymie wzgl. też Wenecji studja swe kontynuował, zwłaszcza, że tu zajmowano się gorliwie Platonem, a w pismach Górnickiego znajdujemy wyraźne ślady platonizmu" (P. Chmielowski). W roku 1559 był już Górnicki w kraju; przypuszczać też można, że zaraz po swoim powrocie znalazł się na dworze królewskim, albowiem 23-go lutego tegoż roku zamianował go król Zygmunt August swoim sekretarzem, a kilka miesięcy później — zarządcą bibljoteki królewskiej w Wilnie. Ciesząc się zaś odtąd szczególnem zaufaniem u króla, stał się do pewnego stopnia jego poufnikiem. Kiedy bowiem król Zygmunt August wyjechał na Litwę, bawiąc tam trzy lata (1559—1562), znalazł się w jego orszaku nasz Łukasz. Zaufanie, jakie zdołał sobie wyrobić u króla, było już teraz tak wielkie, że gdy wyjechać musiał król w międzyczasie (1561) do Łomży, „tutaj umówił się król z biskupem krakowskim i kanclerzem osieckim — są to własne słowa Górnickiego — iżby na moje ręce posyłali tajne listy, a biskup szczególnie pewnym panom inne nadawał nazwiska, niż noszą rzeczywiście; spisaną zaś listę u króla pozostawił. Ponieważ naówczas nie znajdowałem się w Łomży, napisali oni do mnie, iż stosując się do woli królewskiej, listy na moje ręce przesyłać będą, które wręczać mam królowi i w kancelarji królewskiej po dyktandzie króla na nie odpowiadać. To urządzenie utrzymało się do wyjazdu króla na sejm do Piotrkowa, do 28 października 1562 r."

Ponieważ zaś w spełnianiu obowiązków sekretarza i bibljotekarza odznaczał się Górnicki wielkim zapałem i sumiennością, przeto nic dziwnego, że król, pragnąc mu się odpowiednio wywdzięczyć, wyznaczył mu w roku 1561 roczną pensję 100 guldenów, wypłaconą z kasy podatkowej miasta Krakowa i drugą

kwotę 100 węgierskich złotych tytułem stacji królewskiej od żydów krakowskich, „forytując go nadto na różne beneficja kościelne“, jak wspomniane już probostwo wielickie, dalej Kąckie a wreszcie w roku 1562 — na kanonję Kruszwicką. Skoro bibljoteka królewska znalazła się, jak to już uprzednio wspomnieliśmy, w Wilnie, przeto jest rzeczą zrozumiałą, że i tam było miejsce zamieszkania Górnickiego. Nie ulega jednak wątpliwości, że spełniał on też w razie potrzeby czynności „sekretarza i sługi królewskiego“, albowiem wskazuje na to fakt ten, że od roku 1565, zaraz po sejmie piotrkowskim, był znów u boku króla.

Nie trwało to jednak długo, a bibljotekę królewską przeniesiono ponownie, tym razem do Tykocina. Rzecz oczywista, że i za nią powędrował Górnicki. Kiedy miało to jednak miejsce — niewiadomo; w każdym bądź razie w r. 1565 był już Górnicki na nowem miejscu, albowiem wynika to z przedmowy pierwszego jego dzieła pt. „Dworzanin Polski“, napisanej — jak wiadomo — w Tykocinie 18 lipca 1565.

Pędząc zaś swój „spokojny żywot zdala od gwaru dworskiego“, z przyjemnością zarządzał bibljoteką królewską; czynność ta, nie zabierając mu zapewne zbyt dużo czasu, pozwoliła na napisanie tak obszernego dzieła, jakiem jest właśnie wspomniany „Dworzanin Polski“. Rzecz ta ukazała się drukiem w r. 1566, czyniąc Górnickiego — jak to pisze prof. Loewenfeld — „znakomitością o rozległej sławie“.

Równocześnie z tem zwiększyły się i jego dochody. Król Zygmunt August w uznaniu jego zasług jako bibljotekarza podwyższył mu pensję do 300 złotych rocznie. Wreszcie wspomniany już wuj Łukasza ks. Gąsiorek, umierając w roku 1567, uczynił go swym uniwersalnym spadkobiercą. *M. Mituła.*

(Dokończenie nastąpi)

Reformator abissyński, cesarz Tafari

Abissynja, jedyne tubylcze niezależne państwo w Afryce, ma obszar większy od Polski i 10 milj. ludności. Dumna, że od lat 1500 jest krainą chrześcijańską, pozostawała jednak dotychczas tworem średniowiecznym, w którym panuje feudalizm. Wskutek walk królów z możnowładcami („rasami“) oraz braku ludzi wykształconych bogactwa naturalne są prawie niewyzyskane; utrudniają rozwój kraju marne drogi, zły system podatkowy, chaos walutowy (dotychczas w odleglejszych prowincjach ludność uznaje jedynie austrjackie talary Marji Teresy z przed 180 laty). W ostanich czasach rząd zaczyna sprzyjać cudzoziemcom: Belgowie wydzierżawili monopol alkoholowy; powstało tow. franc.-belgijskie plantatorów kawy. Pomimo wspaniałego klimatu (w dolinach 3 żniwa rocznie) i bardzo żyznej gleby eksport obejmuje zaledwo kilka tysięcy ton kawy i skór. Produktów rolnictwa i hodowli bydła (około 15 milj. głów) starczy tylko

na wyżywienie ludności. W r. 1926 cały obrót handlowy zagraniczny obliczono na 2,5 milj. f. szterl. Abissynja kupuje sól, wyroby metalowe i tkaniny bawełn. Dzieje polityczne kraju pełne były momentów dramatycznych w ostatnich dziesięcioleciach. Jeszcze za życia dzielnego cesarza Menelika, który przez lat pięć był ciężko chory i zmarł w r. 1913, rozpoczęły się walki jego wdowy z regentem i magnatami. Cesarzowa uległa i poszła na wygnanie w r. 1910, lecz zwycięski regent Ras Tessama zmarł w r. 1911. Wówczas wśród wzrastającego chaosu zagarnął władzę 14-letni wnuk Menelika Lej Yasu, tyran, rozpustnik, nadomiar wszystkiego zwolennik Islamu i wróg Kościoła; nosił się z zamiarem utworzenia federacji z sąsiedniemi muzułmańskiemi państewkami i okazywał pomoc wodzowi Somalijczyków. Całem tem postępowaniem wzbudził śmertelną nienawiść duchowieństwa i części poddanych oraz niechęć Francji, Anglji i Włoch, których posiadłości przylegają do Abissynji. Rządy te zakończyły się wyklęciem nieukoronowanego 20-letniego młodzika przez Abunę czyli naczelnego kapłana (wrzesień 1916). Magnaci, zwolnieni od przysięgi, zdetronizowali go i ogłosili cesarzową córkę Menelika, 50-letnią Zauditu; następcą i regentem został 25-letni wnuk jego Tafari. Między zwolennikami zdetronizowanego cesarza a wojskami rządowemi wywiązały się krwawe bitwy, poczem odbyła się w lutym 1917 koronacja nowych władców. Jednak ta wojna domowa trwała do r. 1921. Nie mało kłopotów mieli nowi władcy z feudalną arystokracją i gubernatorami, którzy, nie czując żelaznej ręki Menelika, rozwydrzyli się podczas niecnych rządów jego następcy i zaczęli tworzyć prawie niepodległe państwa. Autorytet rządu uznawany był jako tako tylko w prowincjach centralnych. Dwoisty charakter rządów sprawiał też trudności; nie obyło się bez intryg czynników krajowych i zagranicznych. Swoi oskarżali Tafariego o zbytnią pochopność do reform; cudzoziemcy ganili go za ociąganie się. Naogół jednak Tafari okazał się dzielnym żołnierzem i dyplomatą, jak i jego ojcec Ras Makonnen, który stał na czele misyj, wysłanych do Rzymu, Paryża i Londynu. Głównem dziełem regenta było ukończenie w r. 1928 kolei franc.-abissyńskiej od franc. kolonji do stolicy swej Addis Ababa, przez co uzyskano połączenie z portem Dżibuti.

Tafari w r. 1922 uważał swe stanowisko za tak wzmocnione, że nie obawiał się opuścić Abissynji i udał się do Adenu, gdzie był przyjmowany przez Anglików z honorami, należnemi „*potomkowi Salomona ,przedstawicielowi dynastji, która sięga r. 4530 przed Chr.*“

W r. 1924 ze wspaniałą świtą w składzie 20 magnatów i dostojników udał się w 5-miesięczną podróż do głównych państw Europy by nawiązać bliższe stosunki i podziękować za przyjęcie kraju do Ligi Narodów (pod warunkiem zniesienia niewolnictwa i ograniczenia handlu bronią). Chociaż na mocy traktatu, zawartego w r. 1906 z Anglją, Francją i Włochami, państwa te uznały całość i niepodległość kraju, jednak podzieliły go na strefy swych wpływów. Wskutek tego Abissyńczycy nie opuszczają żadnej sposobności, by wzmocnić swą niepod-

ległość. Zwłaszcza trudno było wytrzymać napór Anglików, pragnących uzyskać dostęp do jeziora Tsaka, z którego wypływa Nil Błękitny. Wobec tego, że zaopatrzenie Egiptu i Sudanu w wodę jest kwestją życia lub śmierci dla panowania W. Brytanji w tych krajach, nie może ona łatwo zgodzić się na to, by tak potężne zbiorniki pozostawały w obcym ręku. Dla dopięcia swego celu Anglja zawarła w r. 1926 porozumienie z Włochami, na mocy którego za obietnicę poparcia jej dążeń do uzyskania koncesji na budowę tamy koło jeziora Tsan, obowiązała się poprzeć u Tafariego zamiar włoski budowania kolei, łączącej jego państwo z włoską Erytreją. Tafari, pełny sił, mający obecnie 35 lat, porównywany do Kemala Paszy tureckiego i króla Ibn Sauda arabskiego, rozpoczął energiczną, dyplomatyczną walkę i wystosował protest do Ligi Narodów, który brzmi tak: *„Naród abissyński pragnie żyć według sprawiedliwości. Zamierzam prowadzić go drogą postępu i doskonalenia. Niestety, w dziejach naszych rzadko spotykaliśmy cudzoziemców, którzy nie mieli zamiaru zniszczenia naszej niepodległości i zawładnięcia naszą krainą. Z pomocą Bożą, dzięki odwadze naszego wojska, zawsze wychodziliśmy cało i trwamy wolni i dumni wśród naszych gór. Wskutek tego nie jest rzeczą dla nas łatwą przekonać naszą ludność, że ci cudzoziemcy, którzy ze względów gospodarczych zamierzają ulokować się na naszej ziemi lub na pograniczu, nie posiadają jakichś ukrytych celów politycznych. Czy podobne traktaty, jak anglo-włoski, mogą przyczynić się do uspokojenia naszej podejrzliwości? Chociaż przeszłość nasza jest pełna chwały, jednak zaczęliśmy dopiero zaznajamiać się z współczesną cywilizacją. Natura nie zna skoków i żaden kraj nie może w ciągu jednej nocy zmienić swego oblicza. Znani ze swego pragnienia postępu, potrzebujemy jednak czasu i przyjaznego współdziałania krajów, które nas wyprzedziły; wówczas będziemy mogli wprowadzać stopniowo i stale te ulepszenia, które zapewnią Abissynji wielką przyszłość. Gdybyśmy rozpoczęli zbyt szybkie działanie, mogłyby zajść przykre wypadki"*.

Widzimy, jak mądrem i dostojnem jest postępowanie króla Abissynji. Tafari kształcił się w szkole misji francuskiej i biegle mówi po francusku, zna też język angelski. Rozumie potrzeby kształcenia swego narodu, posyła wyborową młodzież na studja do Europy i Ameryki. Założył drukarnię, wzorową mleczarnię, duży szpital, szkołę z europ. profesorami i kilka zakładów przemysłowych, gdyż dba o rozwój przemysłu. Zbudował pałac w stylu europ., w którym przyjmuje przedstawicieli dyplom. i wybitnych podróżników. Jest niezmiernie pracowity, wstaje wcześnie, udaje się do snu późno. Interesuje się pracami naukowych i relig. misyj: amerykańskiej, szwedzkiej i żydowskiej i towarzyszy im w podróżach. Zachęca ludność do sprowadzania maszyn rolniczych i do naprawy dróg. Uroczysta koronacja Tafariego odbyła się 7. X. 1928 o 6 rano. Koronę błogosławił arcybiskup i biskupi, poczem wręczono ją królowej, która ukoronowała nią klęczącego Tafariego. Działo się to w pałacu. Stąd król udał się na nabożeństwo do starożytnej świątyni. Powóz jego, zaprzężony szóstką koni, otoczony

był oddziałem kawalerji z lancami; za nim sunął szereg aut z reprezentantami państw obcych i magnatami krajowymi. Stutysięczny tłum śpiewał pieśń chwały swemu królowi. Uroczystości trwały cały tydzień. Ludność łatwo przybywała z dalszych okolic, gdyż pobudowano porządne drogi. Z monarchą, który tak mocno ugruntował swą władzę, musi sę liczyć W. Brytanja i nie waży się na użycie siły w ważnej sprawie jeziora Tsan. Nil Błękitny wypływa z gór, sięgających 7000 stóp. wpada do tego jeziora na wysokości 6000 stóp i mającego 1.350 kw. mil powierzchni, pędząc następnie wdół, po wulkanicznych obszarach, wlecze ze sobą życiodajny czerwonawo- brunatny namuł, użyźniający co roku dolinę egipską. Już w r. 1902 Menelik zobowiązał się wobec Anglji nie przedsiębrać żadnych robót, któreby mogły zmniejszyć dopływ wody do Nilu w Sudanie. Niedawno Anglja zażądała udzielenia jej pozwolenia na zbudowanie tamy w pobliżu Tsana i szosy automobilowej do granic Sudanu. Tafari nie zgodził się na to, obawiając się naruszenia jedności państwa, którego części w pobliżu Sudanu popadłyby pod wpływy angielskie. Przepotężne duchowieństwo również założyło protest, twierdząc, że Nil jest rzeką świętą i tamować jej nie wolno. W przewidywaniu nacisku ze strony Anglji, Tafari szuka pomocy w St. Zjednoczonych, wysyła do prez. Coolidge'a w r. 1926 starego doradcę, zangielszczonego Francuza Martina, który jeszcze w r. 1868 brał udział w wyprawie angiel. Napiera do Abissynji. Zręczny wysłaniec namówił Coolidge'a do wznowienia dyplomatycznych stosunków, przerwanych w r. 1913 i zainteresował inżynierów amer. planem budowy owej tamy oraz szosy od stolicy do jeziora — kosztem 15 milj. dolarów. Anglicy musieliby płacić za każdy sześcienny metr udzielonej im wody, bez której rolnictwo (plantacje bawełny przedewszystkiem) w Sudanie i Egipcie nie mogłoby istnieć. Nie wiadomo, czy Anglja nie zechce skorzystać ze swego prawa veto. Jednak Amerykanie postanowili nie wypuścić z rąk największego w Afryce i całkiem niewyzyskanego rynku, na którym zjawiły się już japońskie tkaniny bawełniane. Ameryka rozpoczęła sprzedaż maszyn do szycia, aut, nafty, fonografów, maszyn do pisania, maszyn rolniczych, artykułów toaletowych. Ruszyły do Abissynji na zaproszenie Tafariego zastępy ameryk. nauczycieli, lekarzy, inżynierów, doradców technicznych, wykwalifikowanych rzemieślników. Duchowieństwo krzywem okiem patrzy na ten ruch. Kościół abissyński, monofizycki, uzależniony jest od kościoła koptyjskiego w Aleksandrji. Abuną, czyli prymasem abissyńskim jest zawsze Egipcjanin; od niego zależy ukoronowanie króla i wyświęcanie księży. Duchowieństwo jest nadmiernie liczne: podobno obejmuje piątą cześć męskiej ludności kraju i posiada olbrzymie bogactwa. Pełni zapału chrześcijańskiego Abissyńczycy wytrwale się bronili przeciw atakom Turków, Arabów i Somalisów, łącząc się w tym celu z Portugalczykami w w. XVII.

Obecnie ulegają oni potężnej fali amerykanizacyjnej i wchodzą w poczet narodów szybko zatracających średniowieczne oblicze.

P. Żukowski.

Losy Ormian

Ormianie należą do najnieszczęśliwszych narodów świata. Kraj ich, pierwotnie podbity przez Persję i Turcję, dostał się częściowo pod panowanie Rosji w r. 1827 po pogromie Persji przez znanego nam Paskiewicza. W Rosji było im najlepiej, rozwinęli tu swe wspaniałe zdolności gospodarcze, opanowali handel w stolicy Gruzji Tyflisie, w którym znaczna część nieruchomości należała do nich ku oburzeniu Gruzinów. Mieli poważne wpływy w Baku, gdzie posiadali kopalnie nafty, lecz żyli w niesnaskach z ludnością muzułmańską, która tam przeważała. Setki ormiańskiej młodzieży kończyły szkoły średnie rosyjskie i uniwersytety, odgrywając nieraz wybitną rolę w dziejach kultury i państwowości rosyjskiej. Ormianami byli: Lazarew, założyciel słynnej szkoły języków wschodnich w Moskwie, Lorys-Melikow, minister spraw wewn. za Aleksandra II, liberalny doradca cara, autor projektu konstytucji, podobno aprobowanej przez władcę bezpośrednio przed jego tragiczną śmiercią od bomby Hryniewieckiego (14. III. 1881).

Całkiem nieliberalnym ministrem oświecenia za tegoż cara był Delanow, spadkobierca idei swego poprzednika, hr. D. Tołstoja, który jest twórcą straszliwego systemu szkolnego, opartego o klasycyzm w jego najbardziej idjotycznej i bezdusznej postaci, o negację przyrody i życia realnego i o nieludzką dyscyplinę.

Bardziej zaszczytną rolę odegrali w tworzeniu kultury rosyjskiej: historyk i publicysta Dżanszjew swą obszerną pracą o reformach cara Aleksandra II, oraz najsłynniejszy ros. marynista Ajwazowski, którego liczne wspaniałe płótna były ozdobą muzeum w Teodozji (Krym), a niektóre sceny morskie były nabyte przez Aleksandra III do jego niezrównanych zbiorów obrazów ros. Stosunek atoli rządu do ogółu inteligencji ormiańskiej stale się pogarsza ku końcowi w. XIX. Wzrastający w bogactwa stan średni kształci swych synów coraz chętniej w Zach. Europie. Młodzież ta wraca na Kaukaz z rozszerzonym widnokręgiem, ze wzmożonemi pragnieniami wolnościowemi i niepodległościowemi. Łącząc się ze zrewolucjonizowanymi w uniwers. ros. kolegami, stanowi niebezpieczny dla rządu zaczyn fermentu, który jaskrawo się uwydatnia w l. 1903—7. W tym czasie spadają represje; rząd sekwestruje majątek kościoła ormiańskiego, więzi sporo osób, rozbija partję radykalną Darznakutcjun. Jednak Ormianie dobrze rozumieją, że to są drobne ukłucia w porównaniu do okropnych uderzeń tureckich. Podejrzewając swych Ormian o rusofilskie dążenia, sułtan organizuje w r. 1897 potworną rzeź, posługując się straszliwemi plemionami Kurdów, których dzikość, okrucieństwo i nienawiść do Ormian napełniły grozą ówczesny świat. Sędziwy polityk angielski Gladston napisał artykuł, tchnący oburzeniem i budzący sumienie świata. Ruszyli do Turcji liczni korespondenci, zaczęły się ukazywać książki. Dowiadujemy się, że ludność, skazana na wymor-

dowanie, była spędzana przez Kurdów do dolin górskich i tu doszczętnie, bez oszczędzania dzieci wymordowywana. W jednej z takich dolin wzgórza bielejących kości ludzkich leżały długie lata, padło tam 10.000 ofiar. Ponieważ rząd rosyjski otworzył swe granice dla zbiegów, przeto wzmogły się pojednawcze uczucia wśród poważniejszych ludzi, którzy rozumieli, że z Turkami porozumienia być nie może. Ostatnie w tym względzie złudzenia prysły, gdy po rewolucji młodotureckiej z r. 1908, nowy rząd okazał się względem wszelkich mniejszości jeszcze bardziej zaciętym, niż dawny. W Turcji konstytucyjnej wyzwolonej od jarzma Abdul-Hamida, dokonano olbrzymiej rzezi Ormian w Adanie w r. 1909. W przewidywaniu wojny z Turcją, Rosja zaczyna lepiej traktować Ormian, zwalniać tempo dotychczasowej rusyfikacji, a nawet daje do zrozumienia, że rozumie ich dążenia do niepodległości — oczywista na terytorjach tureckich. Na tę zmianę poglądów rosyjskich wpływa polityka ormianofilska Anglji, która wzbudza podejrzenia w Petersburgu. Gdy wybuchła wojna 1914, Ormianie tureccy (ich liczba ogólna wynosiła 2,5 milj.) poddali się lojalnie mobilizacji, lecz byli tak podejrzliwie i okrutnie traktowani przez władze wojskowe, że wrzenie i dezercje przybrały wielkie rozmiary. Jednocześnie po stronie rosyjskiej zaczęły się tworzyć oddziały ochotnicze (jakby legjony), które dzielnie pomagały Rosjanom podbijać turecką Armenję w złudnej nadziei odzyskania zjednoczonej ojczyzny. Turcy postanowili jednym zamachem załatwić się z kwestją ormiańską; nakazali oczyszczenie od Ormian całego zagrożonego terytorjum i przesiedlenie ludności do Mezopotamji. Oddziałom eskortującym wydano poufne polecenie prowokowania zaburzeń i masakrowania „buntowników" lub zapędzenia tych mas ludzkich na obszary bezwodne i pozostawiania ich tam. W ten sposób dokonana została jedna z największych zbrodni świata: wymordowania prawie miljona bezdomnej ludności. Ludność ormiańska w Rosji przedwojennej liczyła 1.200.000 głów, w Persji 150.000, razem więc Ormian było koło 4 milj. W walkach po stronie rosyjskiej na Kaukazie oraz w szeregach francuskich w Cylicji zginęło ze 200.000. Na nic się nie zdały te ofiary, gdyż po zajęciu Trebizondy w r. 1916 W. Ks. Mikołaj Mikołajewicz oświadczył, że organizuje w Armenji tureckiej kozackie osiedla i nie puści Ormian do rozlokowania się w ich ojczyźnie. Uderzająca analogja z nami! Podzieleni również między 3 zaborców usłyszeliśmy od tegoż W. Ks Mikołaja, że obietnice spełnienia marzeń naszych dziadów i ojców, nie zostaną wykonane, bo legjoniści strzelają do Rosjan kulami wybuchowemi. (D. c. n.) *P. Żukowski.*

Wychowanie i nauczanie w przeszłości

Brodzińskiego Kazimierza „Wspomnienia Mojej Młodości".

SZKOŁY, PRZEDMIOTY NAUKI, METODA, NAUCZYCIELE, KOLEDZY.

Brodzińskiego „Wspomnienia" mają charakter fragmentaryczny i zawierają tylko te zdarzenia i szczegóły, które na poecie zrobiły w młodym wieku największe wrażenie, i przez

to zachowały się w pamięci. Pisał bowiem Brodziński „Wspomnienia“ już w wieku późniejszym dla swej córki Karoliny.

Ze „Wspomnień“ dowiadujemy się, że najpierw chodził do szkółki elementarnej w Lipnicy Murowanej (powiat bocheński), a widok tego miasta budził odtąd w nim zawsze odrazę. Już samo umeblowanie szkoły miało widok okropny. W środku klasy wisiał wielki drewniany krucyfiks; za ręce i za nogi Chrystusa, i na gwoździach zatknięte były świeże rózgi, kilka prętów i dyscyplina. Był to wizerunek szkolnej pasji. Następnie chodził Brodziński do szkoły t. zw. normalnej w Tarnowie, a potem w temże mieście do szkoły łacińskiej, podzielonej na 5 klas. Do gimnazjum zaczął chodzić w Krakowie, ale po krótkim czasie przeszedł do tarnowskiego gimnazjum.

W elementarnej szkółce nauczył się nieco czytać i pisać po niemiecku i po polsku, w normalnej zaś, z wyjątkiem religji w najniższej klasie, uczono wszystkiego po niemiecku. W szkole tej uczeń został dopóty, dopóki nie umiał tak po niemiecku, aby móc uczyć się z niemieckiego po łacinie. W szkole łacińskiej głównym, a prawie jedynym przedmiotem był Alwar, na 5 wielkich, a w miarę klasy coraz większych tomów podzielony. W drugiej klasie trzeba już było mówić po łacinie, w dwóch zaś ostatnich uczono retoryki i filozofji. O przedmiotach wykładanych w gimnazjum wspomnia Brodziński tylko tyle, że do retoryki i poetyki miał najwyższy wstręt, natomiast z przyjemnością tłumaczył autorów łacińskich.

W elementarnej szkole najważniejszym punktem pedagogiki była brzezina. „Nauczyciel, wszedłszy do szkoły zawsze z groźną miną, wprzód do owego składu rózg przystępował. Często miał dziwny humor do bicia dzieci; bicie rózgą w rękę za każde zająknięcie, za każdą omyłkę w pisaniu, były wiernie każdemu wyrachowane“. Dniem najokropniejszym była sobota. „Na ten dzień przeznaczonym był zawsze katechizm dawany po niemiecku, w którym ani treści rzeczy (jak pisze Brodziński), ani języka nie rozumieliśmy wcale. Mało kto był, często nikt, żeby za katechizm chłosty ujść zdołał. Trwogę, cichość i roztargnienie, jakie w ten dzień panowały, trudno opisać“. W szkole normalnej również cała nauka polegała na opracowaniu pamięciowem materjału, bez zrozumienia treści, przeto znajomość języka obcego była pozorną. „Zadano z książki stąd dotąd, kazano się nauczyć; kto chybił, odebrał karę i na tem koniec. Sama więc pamięć była mordowaną, każdy się uczył nie wiedzieć czego, tylko na jeden dzień“. Jedynie religji w najniższej klasie uczono po polsku; rozumiał więc Brodziński czego się uczył, lecz to właśnie na złe mu wyszło. Gdy zadano rozdział o Otchłani, w której dusze zmarłych bez chrztu cierpią, dumał długo, czy to sprawiedliwie. Nie mogąc tego zrozumieć, wynurzył swe wątpliwości na lekcji. Ksiądz katecheta narazie milczał, ale po kilku dniach zebrało się grono profesorów i Brodziński otrzymał publiczną chłostę. Musiał zapisać się własnoręcznie w czarną książkę jako bluźnierca; pióro i kałamarz, których dotknął, zostały wrzucone do wody, i jako heretyk siedział przez 3 miesiące na lekcjach w osobnem miejscu. Ten wypadek zrobił go cichym i ponurym, tem więcej, że po nim długo cierpiał prześladowanie od niewyrozumiałych uczniów.

W szkole łacińskiej wykuwanie Alwara uczniowie ułatwiali sobie w następujący sposób: Przez tradycję utrzymywały się egzemplarze książek w których słowa do nauczania przeznaczone, podkreślone były czerwonym ołówkiem, tak, że nawet pojedyncze perjody do właściwej zwięzłości przyprowadzone były. Ażeby zapobiec rozmowie uczniów w języku ojczystym, ustanowiono t. zw. signum (mała, z drzewa ustrugana książeczka), które otrzymywał każdy, kto powiedział słowo nie po łacinie. „Urządzenie to w tem było dziwaczne, iż ten tylko karę odniósł, kto ten znak nieszczęsny przez godzinę 12-tą w południe lub o północy miał przy sobie. Uczniowie więc używali różnych sposobów, ażeby się go pozbyć W ostatnim zawsze razie kończyło się na tem, iż niespodziewane, mocne uderzenie w kark kolegi zmusiło go, naturalnie z bólu, odezwać się przyrodzonym językiem i przyjąć signum na ową niebezpieczną godzinę; skąd wypływały bitwy, skargi i nieprzyjaźni“.

O swoich nauczycielach Brodziński mało mówi. Wiemy tylko, że groźny nauczyciel ze szkółki elementarnej spełniał zarazem obowiązki pisarza magistratu, często więc w czasie lekcji był odrywany; był to wtedy czas najwyższej swawoli. W gimnazjum w Tarnowie, w pierwszym roku miał profesora, pod którym cały rok zszedł na niczem. Był to pijak i cynik w całem tego słowa znaczeniu. Popijał węgrzyna wszędzie — i na ulicy i w szkole. Lekcje swoje przekrzyczał z całej siły głosem olbrzymim. Uczniowie rzucali wtedy gałki z papieru i piasku na niego, które chwytał ze stoicką wytrwałością. Skończył ten nieszczęśliwy utratą rozumu. O innym profesorze, Niemcu, mówi Brodziński z największym szacunkiem. Był to człowiek wolny od pedantyzmu i nadzwyczaj łagodny. On to zajął się talentem Brodzińskiego, pożyczał mu książki, oczywiście tylko niemieckie, nie zwracał uwagi, że się źle uczy, ale nawet z matematyki całkiem go zwolnił. Poeta jednak odczuwał jej brak i skarżył się, że zaniedbanie tej nauki, wiele mu później przykrości sprawiło.

Ściślejsze węzły z poszczególnymi kolegami zadzierżgnął Brodziński dopiero w Tarnowie. Mówiąc ogólnie o swoich kolegach z czasów gimnazjalnych, powiada Brodziński następująco: „W towarzystwie Niemców upatrywałem więcej przyjemności może stąd,iż powszechnie byli prześladowani, ale więcej dlatego, iż mieli więcej słodyczy i przywiązania do kraju, chociaż mniej bystrości. Młodzież polska była wtedy daleko więcej niż dzisiaj nieposkromioną. Bitwy z wieśniakami z okolic (nie mówiąc już o żydach), rabowanie w żołnierski sposób owoców, grochu, rzepy z pola, wyzywanie na kije, były to zwyczajne zabawy Sam Brodziński też przez pewien czas cierpiał prześladowanie od kolegów, którzy się z niego wyśmiewali, że jest „belfrem żydowskim“, ponieważ udzielał korepetycyj dzieciom żydów. Prześladowanie jednak ustało, gdy zaczął się z kolegami dzielić ciastkami, otrzymanemi w dzień sabatu.

Ściślejszą, choć krótką przyjaźń zawarł Brodziński z Karpińskim, z którego gwałtownie chciał zrobić poetę, choć ten nie był krewnym poety i do poezji nie czuł najmniejszego powabu. Był to uczeń ubogi i słabowity, więc wkrótce przestał chodzić do szkół i od tego czasu Brodziński więcej o nim nie słyszał. Następnie w Adamie Chłędowskim spodziewał się znaleźć przyjaciela, ale ten sentymentalności poety zupełnie nie odpowiadał i traktował go żartobliwie. Kiedy zaś stryj Adama, osądziwszy poetę po jego ubogich sukniach, groźnym tonem kazał mu się oddalić, Brodziński zerwał przyjaźń i z bólem serca widział, jak to Chłędowskiemu było obojętne. „Nakoniec“ mówi Brodziński „znalazłem przyjaciela, jakiego sobie tylko egzaltowana moja wyobraźnia wystawić mogła. Był to syn profesora, Parczewski Karol, o parę i więcej lat odemnie młodszy, pobożny, pracowity, piękny jak anioł, zawsze uniesiony, pełen do poezji skłonności. Pisaliśmy do siebie nawzajem wiersze pełne naszych najżywszych uniesień przyjaźni, przy powitaniu i żegnaniu na parę godzin nie mogliśmy się od ust oderwać, niceśmy nie mieli skrytego, nic osobnego dla siebie. Uczucie przyjaźni wzbiło nas do takiej pobożności, żeśmy po kościołach, po cmentarzach razem chodzili, na klęczkach się modlili“. Rodzina Parczewskich opiekowała się Brodzińskim jak własnym synem, a p. Parczewski udzielał mu bezpłatnie języka francuskiego.

Przyjaźń z Karolem trwała do r. 1809, w którym to roku Brodziński, nie ukończywszy gimnazjum, uciekł do wojska polskiego.

Wogóle cały okres szkolny Brodzińskiego obejmuje lata mniejwięcej od r. 1796, bo w tym roku poeta zaczął chodzić do szkółki w Lipnicy Murowanej; w r. 1800 przybył do Tarnowa, gdzie pozostał do czasu swej ucieczki do wojska, wyjąwszy r. 1804—5, w którym widzimy go w Krakowie. Po krótkiej przerwie w nauce, spowodowanej brakiem środków materjalnych, wraca do Tarnowa do III kl. gimnazjum.

A. G tschówna.

Ile zginęło ludzi i dobytku w wojnie 1914-1918

Wobec tego, że Niemcy zbroją się gwałtownie i ich budżet wojenny w r. b. dwukrotnie przewyższa nasz, jest rzeczą jasną, że przygotowują się do wymordowania nas i obrabowania. Skutkiem tego należy jaknajczęściej przypominać okropności wyrządzone przez nich ludzkości w l. 1914—1918 i — niestety — szybko przez nią zapominane. Bilans owych potwornych zbrodni przedstawia się tak. W ciągu 1561 dni trwania wojny ginęło codziennie 6.400 ludzi, czyli co minutę 4.

To obliczenie obejmuje tylko 10 miljonów żołnierzy, poległych na pobojowiskach. Skutki dalsze wojny były jeszcze straszliwsze: rany, choroby, głód uniosły niebywałe ilości ofiar. Ogółem więc zginęło: 20 miljonów żołnierzy, 13 mil. ludności cywilnej, 3 mil. jeńców, czyli razem 36 miljonów.

Gdyby przez lat 70 codziennie ulegał rozbiciu statek z 1000 pasażerów, powstałaby podobna ilość ofiar. Pozostało całkowicie osieroconych 9 mil. dzieci i 5 mil. wdów. 10 miljonów ludzi porzuciło swe domostwa.

Wartość zniszczonego dobytku przewyższa kwotę 5000 miljardów zł., która utworzyłaby się, gdybyśmy od urodzenia Chr. co godzinę odkładali 300.000 zł. Pojęcie o zatopionych statkach daje liczba 13 miljonów ton, co się równa 3250 okrętom o pojemności 4000 ton każdy i o ogólnej wartości 36 miljardów zł. Wartość zniszczonych gmachów ocenia się na 100 mrd. zł.

Nie wiemy przytem, czy są należycie brane w rachubę zniszczenia na ziemiach polskich, gdzie samych świątyń zniszczono 1000.

Wskutek krwiożerczych dążeń Niemców i Bolszewji i zbrodniczej obojętności Anglji, której jedno słowo zmusiłoby Niemcy do wyrzeczenia się planów rozgromienia Polski, Europa musi się zbroić bez końca; obecnie pod bronią jest więcej żołnierzy niż w r. 1913, a ogólna liczba wyszkolonych mężczyzn sięga 30 miljonów, podczas gdy w r. 1913 było ich 20 m. Polska musi dziennie wydawać przeszło 2 milj. zł na przygotowanie obrony.

Bogactwo i pijaństwo Niemców

Niemcy mają za co się zbroić, gdyż uzyskali od St. Zjedn. przeszło 1 miljard dolarów pożyczek. Pozatem szybko postępuje rozwój gospodarczy i zamożność ludności, która wydaje duże pieniędze na ulubiony alkohol. W r. 1929 wypito 55 mil. hektolitrów piwa, co przy 63 mil. ludności wynosi przeciętnie na osobę 87,3 litrów, wartości 127 zł. Na rodzinę z 4 osób stanowi ten wydatek 530 zł. (350 litrów piwa).

Pewne pismo niemieckie oblicza ilość i koszt napojów trujących, spożywanych w przeciętnej rodzinie z 4 członków: wina za 70 zł., piwa 480 zł., wódki — 120 zł., czyli razem 670 złotych.

Przegląd najnowszej literatury politycznej Niemiec

Janckerstorff: — Das Problem der nationalen Minderheiten in Europa. Leipzig (Teubner) 1929. +

Bogensee u. Skala: — Die nationalen Minderheiten im Deutschen Reich. Bautzen 1929. +

Dr. Warnach: — Braucht Deutschland eigene Rohstoffquellen? Berlin 1929. (Broszura propagandowa o odzyskaniu kolonij). +

A. Wahl: — Der heutige Stand der Kriegsschuldfrage. Langensalza 1929. +

W. Mommsen: — Die Vorgeschichte des Weltkrieges. Berlin 1929. +

J. Haller: — England u. Deutschland um die Jahrhundertwende. Leipzig 1929. +

A. Bach: — Poincaré und der Kriegsausbruch 1914. Stuttgart 1929. (Autor polemizuje z wyznaniami polityka francuskiego, wypowiedzianym w IV tomie swych wspomnień). +

W. Wegener: — Die Strategie des Weltkrieges. Berlin 1929. (Autor twierdzi, że Niemcy popełnili ten błąd, że uznali wojnę światową za wojnę lądową, podczas, kiedy należało jej dać znamię walki na morzu. To niedopatrzenie spowodowało klęskę Niemiec). +

C. Bornhart: — Die Kriegsschuld. Berlin 1929. (Według zdania autora jest Wilhelm II najwybitniejszym politykiem po Bismarcku. Nie posiadał tylko siły personalnej Fryderyka II, wskutek czego Niemcy na zewnątrz zostały wepchnięte w wojnę, a wewnętrznie uległy zwycięstwu parlamentaryzmu). +

R. Olden: — Stresemann. Berlin 1929. +

H. Bauer: — Stresemann. Berlin 1930. +

E. Stern-Rubarth: — Stresemann der Europäer. Berlin 1930. +

G. Schultze-Pfaelzer: — Von Spa nach Weimar. Leipzig 1929. +

M. Laubert: — Deutsch oder slavisch? Leiden des Ostdeutschtums. Berlin 1928. +

Richthofen: — Gehört Ostdeutschland zur Urheimat der Polen? Ostland-Iustitut. Danzig 1929. (W autorze budzą zaniepokojenie badania poznańskiego prehistoryka, profesora Kostrzewskiego, i szkoły, która pod jego wpływem zaczyna w Polsce powstawać. Wiemy, że niestrudzony w pracy prof. Kostrzewski dokonał całego szeregu odkryć, wykazujących niezbicie, że kultura łużycka wykopalisk (1500—1400 prz. Chr.) jest pochodzenia słowiańskiego, co niejednokrotnie na terenie międzynarodowym udowodnił. Jest to solą w oku u naszych północnych sąsiadów, a autor broszurki, nie mogąc się zdobyć na rzeczowe argumenty, obalające twierdzenia Kostrzewskiego, zarzuca mu poprostu uprawianie polityki przy pomocy nauki). +

W literaturze politycznej współczesnych Niemiec stały się czołowemi zagadnieniami:

1. usunięce winy wywołania wojny światowej przez Niemcy,
2. rewizja granic, zwłaszcza wschodnich z Polską,
3. sprawy ochrony mniejszości niemieckiej w państwach słowiańskich, zwłaszcza w Polsce.

CZASOPISMA:

Vergangenheit und Gegenwart. Leipzig. + Europäische Gespräche. Berlin. Verlag Dr. Rothschild. + Gelbe Hefte. München. + Deutschlands Erneuerung.

München. + Osteuropa. Berlin. + Süddeutsche Monatshefte. München. + Nord und Süd. Berlin. (Poświęcone współpracy międzynarodowej). + Paneuropa. Wien. + Deutsche Republik. Berlin. + Europäische Revue. Berlin. + Die Weltbühne. Berlin-Charlottenburg. + Geopolitik. Berlin. + Zeitschrift für Politik. Berlin. + Kulturwehr. Berlin. (Organ mniejszości w Niemczech). +

G. Risse: — Blick nach dem Osten (artykuł ogłoszony w nr. z dnia 29. marca 1930 tygodnka „Deutsche Republik"). Autor widzi w podpisaniu traktatu handlowego z Polską początek nowego okresu politycznego. Polityka polska Niemiec teraz dopiero się rozpoczyna. Autor stwierdza nienawiść rasową Niemiec do Słowian, która się utrzymała tylko w stosunku do Polaków, a zanikła już w stosunku do Czechów i Rosjan. Przyczyny tego faktu tkwią jego zdaniem w małej znajomości historji i kultury polskiej u Niemców. Aby te braki usunąć, należałoby wszelkie kongresy polityczne przenieść z zachodu na wschód. Celem ostatecznym polityki polskiej Niemiec winno być odzyskanie Pomorza i Gdańska. Dopiero wtenczas doszłoby do prawdziwej przyjaźni polsko-niemieckiej. Zaznacza, że Niemcy mają takie same prawa do Pomorza jak Polacy, gdyż mieszka tam obok ludności polskiej niemiecka, a i w historji były wpływy niemieckie na Pomorzu bardzo silne. Uznaje zatem rewizję granic za konieczność.

Nemo: — Die Saisonwanderung der polnischen Landarbeiter. (W nr. z dnia 1-go marca 1930, dwutygodnika „Die Internationale"). Powodem, dla którego zatrudnia się polskich robotników rolnych, to ich taniość, lepsza wydajność i jakość pracy. Podczas wybuchu wojny było w Niemczech pół miljona robotników z Polski, a w czasie wojny sprowadzono przymusem 400.000. Bezrobocie powojenne ograniczyło ich przyjazd, w r. 1928 przybyło tylko 119.732. Ze względów politycznych wysyła się ich do Niemiec Zachodnich a nie na wschód, który jest zagrożony „polonizacją" i „polską ekspansją". Aby podtrzymać mniejszość niemiecką w Polsce, czynił rząd niemiecki starania, aby do robót polnych najmować robotników z Polski niemieckiego pochodzenia. Starania te nie odniosły dla Niemiec korzystnego wyniku, chociaż się udały z Czechosłowacją i Jugosławją.

Materjały dla historyka kultury naszej epoki

+ Sojuszniczka nasza Francja pozwala swym fabrykantom sprzedawać samoloty wojskowe bolszewikom, którzy użyją ich w najbliższej wojnie z Polską, a więc i z Francją, jeśli traktaty nie zostaną martwą literą, czyli jeśli Francja nie zdradzi nas, co nie jest do pomyślenia. Na początku maja b. r. Łotysze zatrzymali w Rydze 4 samoloty bojowe, nadesłane z Francji dla Rosji, i kazali zabrać z powrotem.

+ W Japonji ogromnie wzrosło zainteresowanie Syberją i oburzenie na propagandę bolszewicką. Według ugruntowanych oddawna poglądów Syberja ma przyszłość Stanów

Zjednoczonych, o ile zostanie wyrwana z rąk bolszewickich. Ten większy od Europy i pełny niezmiernych bogactw kraj mógłby wyżywić 100 mil. ludzi i przyczynić się do rozwiązania niemal wszystkich bolączek Europy. Setki znakomitych źródeł mineralnych przyczyniłyby się do uzdrowienia miljonów chorych europejskich. Gdyby kapitał europ. i ameryk. zabrał się do eksploatacji bogactw leśnych i mineralnych Syberji, miljony bezrobotnych znalazłyby pracę; dziesiątki miljonów małorolnych i bezrolnych mogłyby założyć kwitnące gospodarstwa przy zastosowaniu lepszych sposobów gospodarki rolnej. Obecnie Syberja mieści nie całe 10 mil. ludzi, pędzących marny żywot w domu niewoli czerwonej. Syberja, nieznająca nigdy pańszczyzny, ożywiona duchem bardziej wolnościowym, niż Rosja Europejska, od lat dziesiątków posiadała ugrupowania inteligencji, marzącej o autonomji, o wyzwoleniu się z pod gospodarki biurokracji carskiej. Japończycy pragną obecnie wyzyskać te nastroje. Celowi temu służy wydawane od pół roku jap. czasopismo „Syberja" oraz kilka towarzystw, propagujących ideę japońsko - syberyjskiego porozumienia.

Japończycy usilnie badają stosunki i możliwości gospodarcze i społeczne Syberji i uważają za konieczne przyczynić się do wyparcia wpływów kremlowskich z całej Azji, popierać powstania chłopskie i przygotować grunt do wyzwolenia Syberji i opanowania jej ku dobru ludzkości.

+ Przed kilkunastu laty kobiety angielskie rozpoczęły z niesłychanym impetem walkę o prawa wyborcze. W spisie wyborców tegorocznych figuruje 7.233.978 mężczyzn i — 8.185.710 kobiet, czyli o 950 000 więcej. Można sobie wyobrazić sytuację, kiedy kobiety mogłyby kierować życiem W. Brytanji. Obecnie jednak korzystają ze swej przewagi b. umiarkowanie i wybrały do parlamentu zaledwo kilka swych przedstawicielek.

+ Średniowiecze nie umarło i często święci niezwykłe triumfy wśród nas. Na Morawach w maju rb. zgromadziły się tłumy koło wisielca. Każdy pragnął zdobyć choćby malutki kawałek sznura, który przynosi szczęście. Wywiązała się bójka, w której najczynniejszy udział wzięły kobiety.

Burmistrzowi przy pomocy policji udało się uratować resztę sznura i sprzedać go z licytacji za 12,5 tys. koron, czyli za 3000 zł. Pieniądze użyte zostały na cele filantropijne.

+ Nieszczęścia trapią Bułgarję. Podczas Świąt Wielkanocnych 1925 r. bolszewicy umieścili pod kopułą katedry maszynę piekielną, której wybuch spowodował zawalenie się części gmachu i śmierć mnóstwa ludzi. W r. ub. kraj został nawiedzony przez trzęsienie ziemi. 30. 4. 1930 spłonął gmach parlamentu (Narodne Sobranje) istniejący od 50 lat. Pozostały mury, sufit się zawalił. Zginął portret cara ros. Aleksandra II, wyzwoliciela Bułgarji. Podejrzenie pada na bolszewickich podpalaczy.

Z dziejów rusyfikacji Ormian

W Moskwie w r. 1815 zamożny Ormianin Łazarew zakłada szkołę dla Ormian, która wkrótce staje się instytutem języków wschodnich. Doskonale prowadzona i posiadająca wzorowy internat, instytucja ta przyciąga Ormian z Turcji, Persji i Indji. W r. 1841 patryarcha ormiański tworzy przy szkole wydział teologiczny. Później powstaje wydział handlowy. W r. 1848 szkoła z 5 letniej przekształca się na 8 letnią. We wszystkich klasach studjowano języki: gruziński, ormiański i plemion muzułmańskich Kaukazu. Rząd ros. zapatrywał się na szkołę jako na centralę kształcenia urzędników i tłómaczy dla kraju Zakaukaskiego. Ormianie uważali ten zakład za wzorową uczelnię, wychowującą młodzież w duchu narodowym, tworzyli liczne stypendja, zapisywali znaczne kwoty, nadsyłali dużo rzadkich ksiąg i ręko-

pisów ormiańskich. W latach 1860 kurator szkoły ofiarował 200.000 rb. na reorganizację szkoły i wyodrębnienie z niej klas gimnazjalnych. Wskutek jakichś intryg, które się udawały w zatrutej atmosferze rosyjskiej po pogromie powstania polskiego, car Aleksander II ukazem z V. 1868 obwieszcza zmiany, którym zakład ma ulec po śmierci jego kuratora: nauczanie jęz. wsch. ma być zniesione, cała instytucja otrzymuje ustawę gimnazjalną i całkowicie podlega Minist. Oświecenia. Tej niszczycielskiej akcji przeciwstawia się nawet taki reakcjonista, jakim był ówczesny minister oświecenia hr. Dymitr Tołstoj i namawia cara do pozostawienia języków wschodnich w programie, jednak klasy gimnazjalne zostały zrusyfikowane całkiem; pozostawiono jedynie język ormiański dla Ormian. W klasach specjalnych przygotowywano przyszłych rosyjskich dragomanów i konsulów na Wschodzie. Musieli oni studjować arabski, perski i turecko-tatarski; ormiański i gruziński zostały jako nadobowiązkowe. Tak przemoc rosyjska wypaczyła ducha zakładu. Rzecz oczywista, że wśród uczniów coraz bardziej przeważają Rosjanie, otrzymujący rządowe stypendja. P. Ż.

Prace treści historycznej w czasopismach 1930 r.

Przegląd Powszechny: Nr. 3: Wł. Tomkiewicz. Jeremi Wiśniowiecki jako krzewiciel katolicyzmu na Zadnieprzu.

Nr. 4: Falkowski. Sienkiewicz a Szekspir. + Dusza Czara. Początki i rozwój liter. rumuńskiej. + Niwiński. Towarzystwo Miłośników Historji Krakowa.

Nr. 5: Hilckmann. Ryba święta w religjach starożytnych i w chrześcijaństwie. + Żukotyńska. Bourget i odrodzenie religji we Francji. + Urban. Prawodawstwo religijne w Rosji Sowieckiej.

Przegląd Współczesny: Nr. 1. Wawrzkowicz. Konwencja gen. Alvenslebena 1863 r. + Grodecki. Zagadnienie feudalizmu w Polsce.

Nr. 2. Klinger. T. Zieliński. + Brückner. Od pogaństwa do chrześcijaństwa. + Zborucki. Emigracja francuska w Polsce 1791—1805.

Nr. 3. De Reul. Robert Browning. + Kahany. Syjonizm.

Nr. 5. Chwistek. Zagadnienia kultury duchowej w Polsce. + Chodynicki. Zasadnicze składniki syntezy dziejowej Lelewela. + Stańczewski. Trzy historje Polski napisane przez Portugalczyków.

Filomata. Nr. 15. — poświęcony Wergilemu.

Kwartalnik Historyczny. T. I. zesz. I.: Hartleb. Najstarszy dziennik podróży do Ziemi św. Jana Tarnowskiego. + Konopczyński. Za kulisami Generalności Konfederacji Barskiej. + T. II. (Wiad. Hist., zesz. 1). Panaitescu. Powojenna historjografja rumuńska. + Grodecki. O charakterystykę Kietlicza.

Pamiętnik Warszawski: Zesz. 1.: Dyboski. O literaturze amerykańskiej.

Zesz. 2: Tymieniecki. U źródeł cywilizacji Polskiej. + Makowiecki. „Żywe kamienie" Berenta. + Walicki. Nike Chrześcijaństwa.